tał o bogactwa, a ona wskazała na ubogich. Rozjuszony skazał ją na spalenie w jéj własnéj łazience. Wysłuchawszy dekretu, ubrała się w drogie szaty i wstąpiła z weselem do miejsca katuszy. Dzień i noc puszczano rurami, które do przepuszczania pary służyły, płomienie, ale nie tknęły się męczennicy. Więc posłano kata, aby mieczem przeciął jéj życie. Snać drżał dziki oprawca, bo po trzykrotnym zadaniu cięcia, nie mógł odłączyć głowy od ciała, i pozostawił na pół żyjącą. Po trzech dniach wziął Pan Jezus duszę Oblubienicy swéj na wieczne gody. Św. Urban I Pap. złożył ciało męczenniczki w trumnę cyprysową z tym samym drogim odzieniem, którym pokrywała włosiennicę tajemnie noszoną. U nóg zwinął prześcieradło, którym wierni ciało jéj krwią zbroczone otarli. Ten drogi skarb pochował z drużyną wiernych w katakumbach, obok Waleryjana i Tyburcyjusza, gdzie późniéj sam spoczął po ciężkiéj pielgrzymce. Papież Paschalis we śnie cudownie pouczony, wynalazł te święte ciała i przeniósł je w r. 821 do odnowionego kościoła a niegdyś pałacu Cecyliji. Po blizko osiemset latach znaleziono pod wielkim ołtarzem tegoż kościoła dwa sarkofagi. W jednym były głowy śś. Waleryjana i Tyburcego. W drugim odkryto przy świadkach do tego aktu przysłanych, trumienkę cyprysową, a w niéj nie tknięte od zgnilizny ciało ś. Cecyliji ubrane w suknią złotem tkaną i w włosiennicę, a u stóp jego prześcieradło krwią nasiąknione i kawałeczek w nim kości z karku mieczem odciętéj. Święta leżała w trumnie na prawym boku, rączka prawa troche wystawiona, lewa złożona spokojnie, główka przez cięcie na bok odwrócona była. Tak jak ją znaleziono, mistrz Maderno oddał ją w kararyjskim marmurze. W téj postaci, którą umieszczono w miejscu ołtarza, gdzie u nas jest antepedium, tyle cudnego wdzięku, że niepodobna bez wzruszenia, bez rozrzewnienia patrzyć na nią. W bieluchnéj fałdzistéj todze leży sam kwiat młodości, snem śmierci utulony, jakby ci mówił, że mu bardzo dobrze po takim skonie, że się nie gniewa na swojich katów, że zapomniał o boleściach wycierpianych, że słodko usnął po takiéj katuszy, po takiéj burzy złości tyrańskiéj, która go wytrąciła z téj ziemi. To istny fijołek z uszczkniętym kwiatem pod ołtarzem złożony, aby wonnością swoją umacniał nas w wierze, iż Jezus Chrystus, który sobie taką wybrał służebnicę, prawym jest Bogiem. To śliczny kwiat pociągający nas do nieustannego z nim wołania: Niech o Panie serce i ciało moje będzie nieskażone, abym nie był zawstydzony. Zaprawdę! tu blizko grobu tak wielkiéj męczenniczki dziwnie się rozszérza serce i podnosi ku Bogu. Tutaj wspomniałem sobie na ów błagalny wiersz, który słyszałem nie raz, i w duchu mówiłem:

Za ludem, który między hufcami zbrojnemi,
Obcéj dla marnych łupów nie najeżdżał ziemi,
Który silny, lecz słabych nigdy nie ciemiężył,
Który jak braci kochał tych, których zwyciężył,
Który miodem swych lasów, chlebem swojéj roli,
Sam żył, i dla przychodniów miał zawsze do woli,
Za ludem cichéj cnoty i poczciwéj sławy,
Spokojnego sumienia i chwały bezkrwawéj,
Módl się twą pieśnią w niebie, Cecylijo święta,
O swych rólnikach niechaj Bóg pamięta!
Za ludem, który całą swą przeszłość dziejową,
Ułożył w jedną wielką wyprawę krzyżową,
Choć nie grobu Chrystusa, lecz Chrystusa wiary,
Strzegł pilnie przed dzikimi Turki i Tatary,
Za ludem Europy tarczą i podporą
Co ginął po Lignicą, Sokalem, Cecorą
Pod Chocimem i Wiedniem, aż księżyc dwurogi
W hołdzie złożył Najświętszéj Maryji pod nogi,
Za ludem czujnéj straży od plagi pogańskiéj,
Za ludem poświęcenia i służby kapłańskiéj,
Módl się Twą pieśnią w niebie, Cecylijo święta
O swych żołnierzach niechaj Bóg pamięta!

Gdzież dzisiaj ci żołnierze? Gdzież potomkowie tych zastępów strasznych pogańskiéj dziczy? Kto z nich wypełnia testamentem przekazaną sobie od przodków straż około całości i wolności Kościoła św? Czy może ich zastępcy, szermujący z liberałami w radach i sejmach? Możnaby ich łatwo policzyć, tak stopniały z biegiem czasu i klęsk. Sąć jeszcze rólnicy dzięki Bogu najwyższemu. Tutejsi unici z wielu miejsc wołali do duchownych i świeckich władz o zakazanie wprowadzania schizmatyckich nowości w liturgiji. Nic nie wskórali. Tymczasem rozszerzyły się innowacyje wszędzie, a nadto jako skutek dalszéj agitacyji, zabraniają im zawierać związki małżeńskie z łacinnikami. Po trzy lata żyją z powodu owych zakazów w dzikich małżeństwach. Dzieją się tu zgrozy o pomstę do nieba wołające. W Chełmskiéj dyjecezyji unici jawny opór stawiają zabieraniu organów i przejinaczaniu liturgiji. Schizma więc musi z bagnetem wystąpić do reformy. Nieszczęśliwi wysłali deputacyją do Nuncyjusza w Wiedniu z zapytaniem, co mają począć w takim ucisku?

(C. d. n.)

— Najprz. ks. Biskup Przemyślski ogłosił obszerny *List pasterski* z powodu ostatniéj Encykliki Ojca św. Pospieszamy podać go w całości naszym czytelnikom.

ANTONI JÓZEF
z WAŁAGINÓW
MONASTYRSKI

z Bożego zmiłowania i Stolicy Apostolskiéj łaski Biskup Przemyski, Doktor św. Teologii, Assystent Tronu Papieskiego, Członek Rzymskiéj Akademii Religii katolickiéj, Członek Sejmu Królestw Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księztwa Krakowskiego, Obywatel honor. stołecznego miasta Lwowa i. t. d.

WWmu. Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu i wszystkim Wiernym Diecezyi swojéj pozdrowienie i Pasterskie błogosławieństwo.

Znowu Arcykapłan Rzymski Jego Świątobliwość Pius P. P. IX. przemówił listem Apostolskim z najwyższéj Stolicy swojéj do Biskupów całego świata katolickiego. Mając duszę przepełnioną boleścią niewypowiedzianą, podniósł aż do krańców ziemi wielmożny głos swój, aby wskazać zbrodnicze zamachy przeciw królewskiéj udzielności Jego, przez rozbójnicze bandy pod osłoną włoskiego rządu wykonane, aby oraz wytknąć i gorzkiemi łzami opłakać najokrutniejszą niewolę, w któréj katolicki koś-

ciół w nieszczęśliwéj Polsce pod samowładztwem carskim uciśniony jęczy. Mamy sobie za obowiązek pasterski udzielić i Wam Wielebni Bracia i Najmilsi Synowie w Chrystusie ten list Apostolski. Poznacie z niego, jak Namiestnik tego Pana, który *rozprasza rady narodów, a w niwecz obraca myśli ludzkie i odmiata rady książęce**), jak najwyższy Pasterz Kościoła z najżywszem ubolewaniem a oraz ze stałością Apostolską włoski rząd za świętokradzką napaść na dziedzictwo Piotra św., a rząd moskiewski za ciemięztwo i prześladowanie Kościoła katolickiego i wiernych synów jego, za deptanie Boskich praw jego w Polsce, oskarża, osądza i potępia najwyższą powagą, którą od Pasterza Pasterzów otrzymał.

(*Następuje Encyklika papiezka znana już czytelnikom Tygodn.*)

Tak przemówił Najwyższy Pasterz owczarni Chrystusowéj, Klucznik Królestwa Niebieskiego, Najwyższy Stróż prawdy i sprawiedliwości na okręgu ziemi. Napiętnowawszy sprawców zbrodniczego napadu na ostatnie posiadłości państwa kościelnego, objawia smutne położenie w jakiem się znajduje wraz z poddanymi swoimi.

Wskazuje na niebezpieczeństwa grożące wolności Kościoła, o którą modlimy się codziennie, wołając do Boga: *aby ten Kościół po zwalczeniu wszelakich przeciwności i błędów w bezpiecznéj służył Ci wolności.* **)

Była to rzeczywiście tak straszna chwila, że cały świat katolicki truchlał z obawy, ażali z niezbadanych wyroków Boskich nie nadeszła już dla wrogów Chrystusa Pana i Kościoła św. godzina ich i moc ciemności, a z nią zwycięztwo wyklętego władcy nad Namiestnikiem Chrystusowym, rewolucyi nad chrześcijańską wolnością, fałszu nad prawdą, pogaństwa nad objawioną Religią.

Lecz Bóg, który nie opuszcza wierzących w Niego, który skrytości bezbożnych niweczy i karki grzeszników korzy, okazał moc ramienia swego. Garstka najszlachetniejszych obrońców Ojca św. wszędzie z najchwalebniejszą walecznością odpierała rozbójnicze bandy, które wpadając do prowincyj papiezkich, znieważały świątynie, zabierały mieszkańcom żywność, i kontrybucyami pieniądze wyciskały. Lud poddany mimo gróźb i tyrańskiéj przemocy, nie dał się zbałamucić i oderwać od prawego rządu papiezkiego. Przedewszystkiem zaś mieszkańcy Rzymu wbrew podstępnym namowom i zachętom szatańskim do buntu, wytrwali wiernie przy tronie Pomazańca Bożego i Monarchy swego. Tym świetnym dowodem wierności i przywiązania do rządu Ojca św. uwieńczyli ową pochwałę, którą im niedawno zgromadzeni w Rzymie Biskupi świata całego, a w których chwalebnym poczcie i myśmy znajdowali się, przed tronem Ojca św, uroczyście oddali mówiąc: „Wśród tego powszechnego przywiązania synowskiego ku Tobie, napełnia nas Ojcze św. szczególniejszą radością wiara, miłość i uległość, jaką godni wiecznego miasta mieszkańcy Tobie jako swemu Ojcu i najłaskawczemu Monarsze okazują. Szczęśliwy to lud i zaiste mądry, że wie, jak wielki zaszczyt, jak wielka chwała z założenia Stolicy Piotrowej w wiecznem mieście na niego spływa, że mu wiadomo, iż według miary uszanowania Namiestnikowi Chrystusowemu i Władcy poświęconemu okazywanego, Bóg swe miłosierdzia nań zlewać będzie.“ ***)

Toczyła się więc walka zaiste okropna, bo gdy szeregi napastników zasilały się nieopodal stojącem wojskiem włoskiem, drobne zastępy wojska papiezkiego przez nieustanne boje i wysilenia umniejszały się, a przemoc codzień groźniejszą przybierała postawę.

Wtedy to Biskupi Francyi upomnieli się u swego Cesarza o obronę Ojca św., do któréj się tylekroć w obec świata całego zabowiązał, oświadczając mu, że wierność katolików na każdem polu zależy od ich wierności Kościołowi i osobie jego naczelnego zwierzchnika.

Krok ten przynoszący niezrównany zaszczyt Episkopatowi francuskiemu, a oraz duch armii francuskiéj do obrony Ojca św. wielką ochotą pałającéj, wpłynęły ostatecznie na wahającego się Cesarza Francyi, iż wnet wysłał wojska swe do Rzymu. Z pomocą tychże bohaterowie papiezcy rzucili się całą siłą na ogromnie wzrosłe bandy, mające na swem czele opętanego nienawiścią głośnego wodza, i odnieśli zupełne zwycięztwo nad wrogami, za któremi na wypadek udania się rewolucyi w Rzymie, wojska króla włoskiego wkroczyć miały dla zagrabienia reszty papiezkich krajów i zajęcia Rzymu, dla wywrócenia tamże najstarożytniejszego i świętego tronu Papieżów Rzymskich, i dla pogrzebania pod gruzami jego, świętéj wolności Kościoła. Nim nas doszedł ogłoszony Wam teraz list Ojca św., już pierzchły bandy owych złoczyńców. Powstał Bóg i rozproszył nieprzyjacioły Namiestnika swego, i sprawił, że uciekli, którzy go nienawidzą, od oblicza jego. Zaiste! Prawica Pańska uczyniła moc! A świat katolicki brzmi okrzykami uwielbienia téj mocy wołając z Psalmistą: „Panie Panie nasz, jakże chwalebne jest Imię Twoje! Panie Boże Zastępów, któż podobien Tobie? Możnyś jest Panie, a prawda Twoja około Ciebie. Ty panujesz nad mocą morską, a wzruszenie nawałności jego Ty uśmierzasz. Tyś poniżył pysznego jako zranionego, mocą ramienia Twego rozproszyłeś nieprzyjacioły Twoje.“ *)

Ale nie sądźcie Najmilsi, że niebezpieczeństwo na zawsze już minęło. Kościoł katolicki na ziemi, jest wojującym. Miał przeciwników od narodzenia swego, ma ich teraz i mieć będzie aż do końca wieków. Walczył, walczy i będzie walczył aż do owéj godziny, w któréj okaże się znak Syna człowieczego na Niebie, a On z wielką mocą i majestatem zstąpi w obłokach i zasiądzie na Sąd ostateczny. Kościół katolicki przetrwał boje z okrucieństwem pogan, z fanatyzmem żydów, z przewrotnością heretyków i schyzmatyków, a w nich rozszerzył się i wzrósł więcéj jeszcze w siłę i potęgę, bo jak powiada św. Hilary (ks. o Trójcy św. 7. r. 4.) „Kościół ma to do siebie, że zwycięża, gdy go ranią, zniewala, gdy go oskarżają, zdobywa, gdy go opuszczają.“

Dziś wszystkie owe, z ciemności czasów wywlekane błędy i nauki potworne, tylekrotnie przez Kościół odpierane, pognębione i wyrokami jego potępione, przybierają tylko nowe nazwy i gromadzą się pod jedną chorągiew, którą przezwano postępem, wolnością. Kto w Pana Jesusa nie wierzy, kto się wyśmiewa z religii, kto na szyderstwo podaje przykazania Chrystusowe, kto utrzymuje zuchwale, że w jakiejkolwiek wierze można być zbawionym, ten się nazywa człowiekiem postępowym, liberalnym. Kto bezwstydnie poniżyć chce Sakrament małżeństwa do rzędu prostego kontraktu, który każdéj chwili zerwać można dla dogodzenia zmysłowości cielesnéj, tego zowią człowiekiem postępu. Kto Objawienie Boże stawia na równi z ludzkim rozumem, kto zaprzecza wszelki wpływ Boga na świat i na człowieka, i zuchwale woła, że rozum ludzki bez powagi Bożéj jest jedynym sędzią prawdy i fałszu, dobra i zła, że sam sobie jest prawem, i że wystarcza przyrodzonemi władzami do zapewnienia szczęścia dla człowieka i narodów, taki uchodzi za postępowca i liberalnego. Kto zaprzecza wszelką prawdę, wszelkie prawo, wszelką władzę, wszelkie ustawy pochodzenia Boskiego, ten zyskuje imię człowieka postępowego.

Pod tem więc hasłem postępu skupiły się wszystkie stare i nowe herezye i błędy. Któż tego nie widzi jak zwolennicy tego hasła przez różne pisma, gazety, mowy parlamentarne i

---

*) Ps. 32—10.

**) Collecta contra persec. ecclіae.

***) Adres Episkopatu z d. 1. Lipca b. r.

*) Ps. 88—9. 10. 11.

przez teroryzm tak zwanéj opinii publicznéj, plugawią i przekręcają wszelką naukę, rozlewają na zgubę dusz jad śmiertelny, jak schlebiają rozkiełznanéj swywoli najbrzydliwszych namiętności, jak przewracają porządek religijny i społeczny, usiłując obalić wszystkie wyobrażenia prawa, prawdy, sprawiedliwości i uczciwości?

Ale do rezszerzenia ich zgubnego działania stoi im na zawadzie Kościół katolicki, który jest kolumną i utwierdzeniem Prawdy. Cóż tedy robią, aby nie powstawał głośno przeciwko téj zarazie, aby nie karcił i nie potępiał téj bezbożności, aby wiernych nie ostrzegał przed zgubą, i nie oświecał ich w tym nawale ciemności? Oto postanowili przywołać ku pomocy przeciwko niemu starodawne okrucieństwo pogańskie: niewolę. Wołają więc w zapamiętałości swej, że Kościół nie jest społecznością prawdziwą, doskonałą i zupełnie wolną, i że się nie może opierać na właściwych sobie prawach niezmiennych, przekazanych sobie od boskiego Założyciela; ale, że zależy od władzy świeckiéj określić prawa Kościoła i oznaczyć jak dalece tenże ich używać może. Ztąd błędne wyprowadzają wnioski, że władza świecka ma prawo wtrącać się do spraw duchownych, do karności i zarządu kościelnego, do praktyk i rozporządzeń religijnych, a nawet, że może wzbronić przełożonym i ludom wiernym znosić sie dowolnie z Ojcem św., który z Bożego rządu Pasterzem Najwyższym całego Kościoła postanowion jest; a to w tym celu głoszą, by zerwać tę konieczną i ścisłą jedność, która z Bożego zrządzenia samego Zbawiciela naszego, ma łączyć członki mistyczne ciało Chrystusa z Jego Głową świętą.

Téj srogiéj niewoli nigdzie niedoznaje Kościół katolicki, ani w Ameryce, ani w Anglii, gdzie heretycka religia panuje, ani w Turcyi, gdzie mahomedanizm jest panującym, tylko pod rządem włoskim, gdzie sami postępowi i liberalni ludzie réj wodzą, i pod rządem moskiewskim, bo tyrania tak zwanych liberałów i despotów zawsze podaje siebie rękę w prześladowaniu Kościoła katolickiego.

To też Ojciec św. jako Głowa powszechnego Kościoła przedstawiwszy w powyższéj Encyklice strapienia swoje i całych Włoch, zwraca powtórnie żałośne oczy swoje i uwagę całego świata na ucisk katolików w nieszczęśliwéj Polsce, i podnosi miecz słowa swego przeciwko rządowi moskiewskiemu, oskarżając go w obec Nieba i ziemi o gwałty i krzywdy polskim katolikom wyrządzone, o najsroższe kary, któremi dręczy tych, co raczéj Bogu aniżeli świeckiéj władzy, raczéj boskim prawom Kościoła aniżeli prawom ludzkim posłusznymi się okazują. Oskarza go Ojciec św., że Biskupów powięził, 3 diecezye, kapituły, seminarya i akademie duchowne poznosił, zakonne zgromadzenia, a nawet Siostry miłosierdzia, czem się także włoski rząd zhańbił, porozpędzał, Kościoły katolikom pozabierał, a schyzmatykom wydał, szczupłą na potrzeby ludności katolickiéj liczbę kapłanów zmniejszył tak dalece, że częstokroć na kilka mil w okręgu nie masz katolickiego księdza, że dzieci z mięszanego małżeństwa spłodzone, wychowywać w religii schyzmatyckiéj najostrzéj nakazał, że dla młodzieży katolickiéj schyzmatyckich nauczycielów przeznaczył, unitom ruskim zamiast prawego Biskupa jakiegoś intruza jako rządcę diecezyi narzucił, że całe gminy unickie do schyzmy wlecze, że do zawiadowania duchownemi sprawami katolików jakiś zbór w Petersburgu zaprowadził wbrew ustawom Boskim, według których Ojciec św. i Biskupi duchowne rządy nad wiernymi wykonywać mają, że na domiar złego najsurowszemi zakazami potargał węzły jedności i obcowania Biskupów i wiernych ze Stolicą świętą. Więzi bowiem i na Sybir wysełа każdego, ktobykolwiek bez wiedzy rządu moskiewskiego znosił się w sprawach duchownych z Rzymem. I do czegoż to ów rząd zmierza taką niewolą? Oto sam Ojciec św. twierdzi w powyższéj Encyklice, że to wszystko czyni dlatego, „aby w owych ziemiach sobie podległych, religię katolicką z gruntu wywrócić, i wiernych wyrwać z łona Kościoła katolickiego i do najzgubniejszéjschyzmy przyciągnąć.“

Uważcie tedy, że niewola Kościoła Bożego, za którą tak wołają owi postępowcy, a którą moskiewski rząd w Polsce zaprowadził, jest podkopaniem bytu jego, jest tyranią dla sumień katolików, jest zgubą dusz wiernych, i grozi zniweczeniem katolickiéj wiary, w któréj jedynie można być pewnym Zbawienia wiecznego. Ci zatem, którzy gardłują za wolnością, a nie dozwalają katolikom służyć Panu Bogu według nauki i ustaw Kościoła katolickiego, są fałszywymi apostołami wolności, są okrutnymi tyranami. Oni raczéj dążą do swywoli rozumu i ciała, do wywrócenia ładu i porządku Bożego na ziemi. U nich idzie siła przed prawem, ciało przed duchem, A wiadomo Nam, że Apostoł narodów grozi: „Jeśli według ciała żyć będziecie, pomrzecie.“ *)

Lecz nie tajno jest wrogom Chrystusa Pana, że niezależność Kościoła jego spoczywa na niezawisłości jego Głowy i Najwyższego Pasterza Ojca św. w Rzymie.

Dopóki wolną jest Głowa Kościoła, centrum jedności i ognisko władzy duchownéj, dopóki Stolica Apostolska tak wysoko stoi, że z niéj raz po raz odzywa się na wszystkie narody, w obec wszystkich książąt świata, głos wielki i potężny, głos prawa i wolności, bezstronny i bezwzględny, niepodległy żadnemu dowolnemu napieraniu, dopóty częściowa niewola Kościoła nie jest tak grożną i niebezpieczną, dopóty Słowo Boże ma jeszcze wolność. A przeto owi niecni knowacze zdrady, owi zauсznicy kłamstwa, tajemnym sojuszem po wszystkich kątach ziemi ze sobą ściśle związani, postanowili uderzyć na samo źródło i na rękojmię wolności Kościoła.

Sprzysięgli się więc ze wszystkimi członkami swéj sekty, aby odebrać Ojcu św. doczesny państwo jego, zedrzeć królewską koronę z świętéj Głowy Papieża Rzymskiego, i zrobić Go poddanym świeckiéj władzy. Dla oswojenia ludzkich umysłów z tym rozbójniczym zamachem na własność a tem samem na prawa i wolność Papieża Rzymskiego, nie wzdrygają się niweczyć w sercach niedoświadczonych cześć i szacunek Ojcu św. przynależny, nie szczędzą bezecnych podstępów i najpodlejszych oszczerstw ani kłamstw najbezwstydniejszych, żeby tylko błotem hańby obrzucić doczesną władzę Ojca św. i odstręczyć zupełnie ludu od niego. Niestety! polskie gazety przyczyniają się także do téj zbrodni, i obałamucają sumienia wiernych tak, że wielu się znajdzie osobliwie po miastach, którzy choć są katolikami, mówią o téj sprawie jak niedowiarki, i popierają ich bezbożne zamysły. Cały świat wie o tem, że Papieże Rzymscy od przeszło tysiąc sto lat w darowiźnie otrzymali od pobożnych monarchów różne ziemie na własność, aby nikomu nie będąc poddanymi, mogli swobodnie i niezawiśle najwyższy zarząd dusz sprawować, i nie mając rąk skrępowanych, nad całym Kościołem duchowną władzę od Jesusa Chrystusa sobie powierzoną wykonywać. Ta wolność sprawowania rządów Kościoła, a tem samem zachowania i rozszerzania wiary katolickiéj, nieda się odłączyć od udzielności doczesnéj Papieża Rzymskiego. Gdyby bowiem Papież Rzymski stał się poddanym jakiego króla świeckiego, jakieżby było położenie jego, gdyby ów król odpadł od wiary świętéj? Takie samo zaiste! jak pierwszych Papieży w obec pogańskich cesarzów rzymskich, jak obecnie jest położenie Biskupów polskich względem rządu moskiewskiego. Gdyby takiemu królowi panującemu nad Papieżem, nie podobały się wyroki względem wiary lub obyczajności chrześcijańskiéj wydane, czyż nie odważyłby się zatamować je i nie dopuścić, aby doszły do wiadomości świata katolickiego? Czyż mogliby Biskupi i wierni gromadzić się swobodni około tronu Papieża, zawisłego od woli i prawa świeckiego władcy? Czyż byłby wolny od podejrzenia postronnych narodów Papież, hoł-

*) List Rzymian. 8—13.

dujący jakiemu monarsze? Nigdy przenigdy. I dlatego to teraźniejszy Ojciec św. na cały świat obwołał: „że to szczególnem zrządzeniem Opatrzności Boskiéj Arcykapłan Rzymski, ustanowiony od Jesusa Chrystusa Głową i ogniskiem całego Kościoła, otrzymał doczesną udzielność, i że chce mężnie utrzymać posiadłości świeckie i prawa, które należą do całego katolickiego świata; że sprawa udzielności świętéj Stolicy i dziedzictwa św. Piotra, jest sprawą wszystkich katolików; że jest gotów łożyć życie raczéj, jak opuścić w czemkolwiekbądź tę sprawę Boga, Kościoła i sprawiedliwości.“ *)

Wszyscy Biskupi świata katolickiego przyklasnęli swemi głosy tym wspaniałym wyrazom Ojca św., i w adresie swym z 8. Czerwca 1862 r. oświadczyli, że udzielność doczesna Stolicy św. jest koniecznością, i że została ustanowioną za wyraźnem zrządzeniem Opatrzności Bożéj. „Nie wahamy się oświadczyć — wołali — że w dzisiejszem położeniu spraw ludzkich, ta udzielność doczesna jest koniecznie potrzebną dla dobra Kościoła, i dla niezawisłego zarządu dusz. Błagamy Cię — mówili daléj do Ojca św. — byś wytrwał niewzruszony w tem mocnem przedsięwzięciu i w téj całości, dając Aniołom i ludziom widowisko niezwyciężonego umysłu i nieprzełamanéj odwagi. O to błaga Cię Kościół Jesusa Chrystusa, dla którego szczęśliwych rządów doczesna udzielność została opatrznie udzieloną Arcykapłanom Rzymskim. O to Cię proszą wierni Chrześcijanie, rozproszenie po wszystkich krajach całego świata, którzy dziś szczęśliwymi się czują, widząc jakeśmy w zupełnéj wolności przybiegli do Ciebie i w zupełnéj wolności zajmowali się sprawami ich sumień. O to Cię błaga nakonice całe społeczeństwo świeckie, czując dobrze, że wywrócenie Twoich rządów zburzyłoby jego własne podstawy.“

Zaś w adresie tego roku na dniu 1. Lipca przez 490 Biskupów podanym Ojcu św., powołując się na ów przed pięciu laty u stóp Jego tronu złożony, mówią: „To zaś, cośmy wtenczas oświadczyli, zatwierdzamy i teraz w zupełności ponownie przed całym światem z najgłębszem przekonaniem.“

Wy, Najmilsi, zapewne pojmujecie szłuszność téj sprawy, i mimo bałamuctw gazeciarskich każdy z Was dojrzy, jak bezprawnem, jak bezbożnem jest żądanie, aby ten, który na miejscu Króla królów i Pana panujących postanowiony jest Pasterzem i Królem nad duszami dwustu przeszło milionów wiernych, miał być sługą i poddanym jakiegokolwiek potentata ziemskiego Teraz zaś usłyszawszy postanowienie samego Ojca św. i wszystkich Biskupów, wiecie, czego się trzymać i jak bezbożne zdania o téj sprawie odpierać macie.

Abyście się jednak lepiéj utwierdzili w tem przekonaniu pobożnem, posłuchajcie jeszcze. Przed 7 laty rząd włoski zdradą i krwawą przemocą zagrabił Ojcu św. najpiękniejsze prowincye z trzema milionami poddanych. Po takiem ogołoceniu sądzili nieprzyjaciele, że w tak małym kraiku jaki pozostał Ojcu św. nie zdoła tenże utrzymać monarszéj udzielności i godności swojéj, że będzie zmuszony złożyć królewską koronę, i zdać się na ich łaskę. Ale cóż się dzieje? Opiekuńcza ręka Boska objawiła się zaraz w sposób cudowny i zdumiewający na korzyść korony Ojca św. Oto chrześcijańskie narody z całego świata głośno potępiły ten zabór, wołając: „To zbrodnia! My nie opuścimy Ojca św., my z Ojcem św. trzymamy.“ A na dowód tego, jako niegdyś wierni ochoczo składali u stóp Apostołów mienie swoje, tak zaczęli ze wszystkich krajów przesyłać Ojcu św. ofiary, aby zaradzić niedostatkowi Jego. I patrzcie! Ojciec św. miasto stać się poddanym włoskiego króla, zajaśniał w większym nierównie majestacie jako Król pobierający daniny od ludów całéj kuli ziemskiéj, a daniny najzaszczytniéjsze, bo serca i miłości ofiary. Tym objawem uczucia synowskiego dla powszechnego Ojca wiernych zdają się wszystkie narody wołać: „Bądź spokojny Ojcze św., my jesteśmy Twoi i z Tobą.“ A i obecnie, kiedy przez rozbójniczy napad na resztę posiadłości Papiezkich, wzrosły wydatki na wojsko, na rannych, i przez rabunki i wojnę w ubóstwo wtrąconych, znowu spieszą wszyscy z darami dla skarbu Ojca św., i tak protestują przeciwko napaści, któréj tylko bezbożni i przewrotni przyklaskiwali. Wyście Najmilsi połączyli się byli z owym głosem ludów chrześcijańskich wołając: „My za Ojcem św., my nie opuścimy Ojca św.“ Wyście także stanęli niejako w szeregu obrońców Jego, przesyłając składki pobożne na poratowanie skarbu Jego. Wyście także zasełali modły gorące do Nieba o zachowanie Ojca św. i Kościoła od mocy nieprzyjaciół. I do dziś modlicie się do Pana i Króla na Niebiesiech, wołając: „Strzeż Go jako żrenicę oka, i nie podaj Go na wolą nieprzyjaciół Jego,“ a w Suplikacyach śpiewacie: „Abyś nieprzyjacioły Kościoła Twojego poniżyć raczył.“

(Dokoń. nastąpi.)

*) Allok. i Encykl. z r. 1860.

Rozprawy w senacie i w Ciele prawodawczym francuzkim.

Podaliśmy wiadomość o przebiegu dyskusyji nad interpelacyją o kwestyją rzymską w senacie francuzkim. Teraz chcemy po krótce dać wyobrażenie o daleko ważniejszéj dyskusyji nad tą samą sprawą w Ciele prawodawczym. Rozpoczął zaczepkę *p. Jules Favre*, i w mowie staranniej przygotowanéj, ale pełnéj gwałtownych wycieczek starał się dowieść, że jedność włoska nie może się ostać obok papieztwa, i że papieztwo trzeba téj jedności poświęcić. W téj mierze zdało się, że bierze na odwrót założenie kardynała de Bonnechose, i że na przeciwnym kardynałowi staje biegunie. P. Jules Favre był silny, kiedy wykładał sprzeczności w postępowaniu rządu cesarskiego i powoływał się na rozmajite ustępstwa i oświadczenia tegoż rządu. Ale przeciw Stolicy Apostolskiéj powtarzał jeno stare, zużyte oskarżenia. Wywlókł na scenę straszydło *Syllabusa*, przedstawił jako coś ważnego twierdzenie, że póki papieże nie posiedali władzy doczesnéj, było między niemi wielu świętych (69 na 95), a że od kiedy są monarchami, bardzo ich mało świętymi zostaje (10 na 192.) Zapomniał, że ogromna większość tych świętych z pierwszych czasów, byli to męczennicy posłani na śmierć przez monarchów świeckich w Rzymie panujących. P. Jules Favre przytaczał nawet Pismo św., aby dowieść, że papieztwo powinno znosić prześladowanie, a nie bronić się, że kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie. Namiętność uniosła go raz tak daleko, że i on ochotników papiezkich nazwał najemnikami. W czym miał słuszność, to w tym, że pół środki dłużéj trwać nie mogą, i że trzeba albo wziąść skutecznie papieża w opiekę albo go całkiem opuścić. *„Nikt was, były jego słowa, nie jest pewnie za tymi kolejnemi posełaniami i odwoływaniami, które papieża na niespodziewane niebezpieczeństwa narażają.“* P. Favre mowę swoją zakończył jaskrawą przypowieścią o karabinach Chassepota z przybitkami z kawałków podartéj *Encykliki.* Mowa p. Favre wielkie wywołuje uniesienia w pismach radykalnych zagranicznych, a oczywiście i naszych. *Gazeta toruńska* ją jednę z całéj téj dyskusyji obszerniéj podała. Na tak wielkie powodzenie nie zasłużył mówca francuzki, ależ namiętność nie zastanawia się.

Pierwszy z koleji odpowiedział p. *Chesnelong*, a odpowiedział gorąco i dobrze. Rzekł on między innemi: „*Francyja dopełniła zobowiązań przyjętych w konwencyji wrześniowéj. Ażaliż Włochy chciały i mogły jéj dopełnić? To jest całe jądro trudności, a kto dobrze pojmie, o co chodzi, dla tego druga wyprawa rzymska staje się prostą jak prawo, a konieczną jak honor. Jestże papieztwo niepodobne obok niepodległości włoskiéj? Zaprawdę papieże jeszcze przed domem sabaudzkim o tę się niepodległość upominali, rządy papiezkie, to nie przemoc obca. Ci co inaczéj myślą, zastawiają się interesem jedności włoskiéj. Dla téj jedności słabości ja niemam, bo się utworzyła wbrew wszelkiemu prawu, przyjąłbym ją jedynie pod dwoma warunkami: piérwszy, że się nie stanie nigdy niebezpieczną dla mojéj ojczyzny, drugi, że jéj nieporządne zachcianki nie zaniepokoją nigdy mego sumienia. Włochy nie mają żadnego prawa do Rzymu, gdyby tam weszły, popełniłyby samobójstwo. Jeśli żyć mają, to tylko pod warunkiem, że się pogodzą z papieztwem. W ten sam dzień, w którymby papieża wypędzono z Watykanu, nie Wiktor Emanuel wstąpiłby na Kapitol, wstąpiłaby tam rewolucyja. Mówią niektórzy, że Rzymianie niecierpliwie znoszą panowanie papiezkie. Inaczéj świadczy spokojność, jaką obecnie zachowała ludność rzymska..... Jaki jest charakter papiezkiego panowania, dowód użyteczności jego? Oto panowanie ono jest rękojmią wolności sumień katolickich. Mówicie o teokracyji, czcza to gadanina. Zapewniając niepodległość papieztwa, nie dajecie katolikom broni zaczepnéj w ręce, ale im pozwalacie bronić swobody wiary swojéj. Między papieżami, którzy na początku zajmowali Stolicę Piotrową, jest 60 męczenników, jaki powód do zastanowienia dla tych, którzy pragnąc niepodległości papieża, myślą, że mogą niedbać o władzę doczesną!*

Po p. Chesnelong przemówił znany filozof *Jules Simon* słodko, gładko i nie bez zręczności, ale złośliwie w gruncie. P. Simon przypuścił, że rząd francuzki skrycie sprzyjał radykalizmowi włoskiemu, i wywołał zaprzeczenie ze strony ministra spraw zagranicznych. Rozwodził się po tym przeciw wszelkiemu połączeniu duchowości z doczesnością i przeciw wszystkim konkordatom, a w końcu znaną formułę: *Kościół wolny w państwie wolnym* przetworzył tak: Kościoły wolne w państwie wolnym.

Po p. Jules Simon zabrał głos gorliwy katolik i niegdyś współpracownik *l' Universa*, hr. *de la Tour*. P. de la Tour mówił silnie za utrzymaniem władzy doczesnéj i za opiekowaniem się Ojcem św.

Z koleji wystąpił znany dziennikarz p. *Guéroult*, który wywołał nieukontentowanie, kiedy oświadczył, że nie było dobréj wiary ani ze strony Włoch, ani ze strony Francyji. P. G. zaręczył, że niepodległość papieża nie istnieje już od lat czterdziestu. Austryja, mówił, piérwéj, a teraz Francyja podtrzymują tron papiezki bagnetami swemi. Owóż, były jego słowa, Francyja wspiera to, co jest nieodwołalnie i niezaprzeczenie na zgubę wskazane. Rząd taki, który, aby się utrzymać, najemników używa, żyć zaprawdę nie może.“ Tu powstała w izbie wielka burza, ze wszystkich stron zaczęto protestować. P. Milliet zawołał: To nie najemnicy, to ludzie pełni wiary i poświęcenia, ich obelga taka nie dosięga. Gdy się uspokoiło, p. Guéroult mówił daléj: „Rząd papiezki jest niepodobny, a rząd francuzki broniąc go naraża się na utratę popularności, i to napróżno, bo tylko przedłuża konanie umierającéj władzy.“ Tu przerwał p. Granier de Cassagnac: Bądź pan spokojny, ta władza wszystkich was jeszcze pochowa, wszystkich do ostatniego! Nazajutrz dzień toczył się spór, czy p. Gr. de Cassagnac powiedział: *was* czy *nas*. Prezes w pojednawczéj chęci utrzymywał, że słyszał wyraz: *nas*, a na to p. Granier de Cassagnac: To omyłka p. prezesie, ja powiedziałem *was* i dodałem jeszcze: was i wasze doktryny. P. Guéroult pod koniec swojéj mowy dodał, że byleby tylko papieża zostawić samemu sobie, to się on w 15 dni z Włochami porozumie i pojedna. P. Guéroult wspomniał był, że katolicy są nieprzyjaciołmi istniejącego porządku we Francyji; odpowiedział mu p. Berryer przypominając, że wszędzie oni przykład posłuszeństwa dla prawa, czynności obywatelskiéj i odwagi wojskowéj dają.

(C. d. n.)

— W jednym ze wstępnych artykułów *Monda* znajdujemy następujące uwagi pełne powagi i prawdy:

Wypadki w ojcowiznie św. Piotra, na któreśmy w ostatnich dniach patrzeli, zdają się wprowadzać w nową fazę ową nieustanną za dni naszych walką złego z dobrem.

Rewolucyja przedstawia się nam w dwojakiéj szacie, chociaż do jednego tylko celu dąży, do wyrzucenia Boga i jego praw z intytucyji rządzących światem. Właśnie dla tego jest rewolucyją *par excellence*, bo wyrzuca budowę społeczną, jaką Bóg i sumienie ludzkie wystawiło, i jaka jedynie zabezpieczyć zdoła świat od gwałtów despotyzmu i okropności bezrządu. Jedna z tych szat to jawny brutalny gwałt w środkach do urzeczywistnienia zamiaru podjętego przez mistrza, tego, *który był mordercą ludzi od początku*; druga, przybierając wszelkie pozory mądrości i umiarkowania, rewindykuje to co nazywa *prawami człowieka*, *prawami rozumu*, *sekularyzacyją instytucyji* z kłamliwą wiarą względem pewności tych zasad, w imieniu których przemawia; postępem ducha ludzkiego, cywilizacyją praktyczną nazywa negacyją wszelką boskich zasad, które jedynie u wszystkich narodów przysługiwały się rozwojowi społecznemu; nakoniec lituje się nad tymi, którzy wierząc w wieczne i niewzruszone prawa sprawiedliwości i słuszności szanują tradycyje, które je uświęciły.

W ostatnich czasach widzieliśmy jak rewolucyja ta, rewolucyja o dwóch obliczach skupiwszy wszystkie swe siły, wytężywszy wszystkie sofizmata, zebrawszy wszystkie sposoby i środki do czynu, wysunęła na raz formuły filozoficzne mądrych i gwałty brutalne szalonych. Od tych co zginali z hypokryzyją kolano przed katolicyzmem, jednak twierdzili, że już się przeżył, że sumienie ludzkie powinno się otrząść z jego jarzma, że porządek świecki a religijny winny żyć w absolutnym rozwodzie, bez wzajemnego wpływu i pomocy, od tych ludzi, powtarzamy aż do dzikich sofistów, którzy znieważają katolicyzm i Papieztwo haniebnemi słowy i jedno i drugie zniweczyć pragną; wszyscy połączyli się piekielną koalicyją, wszyscy stawili się pod obrzydliwy sztandar, jedni go śmiało i zuchwale rozwijając, drudzy łącząc

się po cichu do tego orszaku; lecz wszyscy poszli roztrącić o przedmurze zaimprowizowane z chwalebnych piersi katolickich, okrytych mundurem zuawa lub legiji antybskiéj. Hypokryzya i gwałt odepchnięte zostały przez wzniosłe poświęcenie dla świętéj i szlachetnéj sprawy.

Rewolucyja została zwyciężoną i upokorzoną w sposób, jakiego nikt się nie spodziewał, po ludzku mówiąc. My katolicy widzimy w tym palec Boży, i to nas pociesza i podnosi, o ile wrogów naszych miesza i niepokoji. Od Bagnorea zdaje się, że tchnienie Boże powiało po świecie. Czyżby to miała być owa jutrzenka tryjumfu Kościoła, jakiego na pewno oczekuje tyle wzniosłych dusz? Czyżby to miał już być początek panowania prawdy i sprawiedliwości, które nastąpić winno po nieszczęśliwych usiłowaniach kłamstwa i niegodziwości? Czyż poznają niezadługo ludzie, do jakich przepaści prowadzi ich dzieło szalonéj miny, którą przeprowadzić pragnie w stu lat armija sofistów i tyranów? Czyż nie zrozumią wnet przyczyny tylu nieszczęść, jakie zwaliły się na Europę, od czasu kiedy człowiek podjął zbrodniczy zamiar uwolnienia się od Boga i od Chrystusa? Te postępy w materyjalizmie, z których tak dumnym jesteśmy, czyż stracą na tym cokolwiek, jeżeli dokonywać się będą pod uszlachetniającym tchnieniem chrześcijańskiego uczucia? Albož to sztuka i przemysł nie zyska więcéj co do rozwoju pod tym potężnym wpływem, jak dotychczas urzeczywistniła swe kreacyje na korzyść owych nowoczesnych teoryji ekonomicznych, które kryją raczéj przepaść jak postęp? Słowem duch katolicki, który jest wędzidłem dla tego tylko, że jest regułą, czyż nie stworzy korzystniejszych instytucyji pod gorącym tchnieniem miłości, jaka je ożywia, jakby to mogły uczynić wszelkie złudne zachcianki u dołu i góry przez doktryny filantropiczne i socyjalistyczne, które nie uznają Chrystusa i jego Kościoła? —

Oddajmy się téj słodkiéj i bliskiéj nadziei. Uczucia serc, jakie otoczyły papieztwo w świeżych niebezpieczeństwach, ruch katolicki, jaki się energicznie objawia wszędzie, ofiara krwi, formacyja tych dzielnych szeregów żołnierskich, dostarczonych przez Chrześcijaństwo, ten dobrowolny podatek składany z taką szlachetnością i przywiązaniem, dowodzi, że katolicy liczą się w obec przyszłych walk. Poznali swojich nieprzyjaciół zbyt dobrze, aby ich się lękać mieli. Gwałt nie jest oznaką, ni towarzyszem dzielności, a zaniepokojone sumienia nie są więcéj panami siebie na polu walki, gdzie stawają naprzeciw sobie sprawiedliwość i niesłuszność.

— Czytamy w *Mondzie:*

Bóg karze prawie zawsze już za życia wszelkie zbrodnie publiczne. Występek, na który świat patrzał, żąda kary głośnéj i jawnéj, a zgorszenie maże się tylko przez naprawę dla wszystkich widoczną. Stąd to historyja pełna jest nauki z przykładów tych, co hańbili ludzkość lub gwałcili prawa zasadnicze moralne tak w porządku społecznym jak religijnym. Książęta lub ministrowie ambitni, którzy zrujnowali własny kraj, lub też krzyczącéj niesłuszności wydawali wojny, rzadko kiedy dobrze kończyli. Zwłaszcza ci, którzy uderzali na Kościół, ponosili wszyscy karę za swe zamachy.

Udawano często uszanowanie dla praw duchowych Kościoła, a występowano tylko przeciw temu, co doczesnością jest w Kościele. Rozróżnienia subtelne i błędne, gdyż Kościół istnieć nie może na ziemi, jedno tylko w formie widzialnéj i na materyjale w pewnym względzie oparty. Świątynie, jałmużny, pobożne dzieła, missyje, wszystko to pod pewnym względem jest materyjalnym. Ci, którzy obdzierają Kościół z jego dóbr, zaliczani być winni do zgraji najsroższych jego nieprzyjaciół, bo zaczepiają jego żywioł niezbędny dla bytu. Dla tego szczęście nie towarzyszyło im nigdy w życiu. Budowa majątkowa, którą wznieśli z kamieni świątyni, zawalała się nagle i grzebała ich w swych gruzach.

Możemy wyliczyć wiele znakomitych familij angielskich, które zbogaciły się dobrami kościelnemi, a skończyły bardzo nędznie. Wygnanie, konfiskata, szafot za zbrodnię buntu, nieszczęścia domowe, hańba i rujina — oto ich nagroda za świętokradzką chciwość. Wszystkich niemal lordów i baronów parlamentu angielskiego, którzy wzięli udział w konfiskacie dóbr kościelnych za Henryka VIII. okropna za życia spotkała kara.

A cóż się stało z koroną? Czterdzieści lat siedziała na głowie krwiożerczego bękarta, a potym przeszła w posiadanie obcego króla Jakóba szkockiego, a od niego na szafot z głową jego syna, którą kat odciął. Wszyscy, którzy nią odtąd ozdabiali skronie, mieli na czole wyryte piętno Kaima.

A cóż się stało z królestwem całym? Posłuchajmy protestanta Spelmana: „Nieskończona liczba dzieł miłosiernych wspierających ubogich, znikła od razu. Tysiące sług znalazło się na świecie bez panów, i tysiące ubogich, których żywiły i utrzymywały klasztory, łakną od tego czasu kawałka chleba, by głód zaspokojić. Każdy klasztor miał szpital lub lazaret dla biednych, a dobra, z których korzystali ci nieszczęśliwi, zbogacały lordów i tak już bogatych.

William Cobbet również protestant, mówi tak samo w swéj Historyji protestanckiéj reformy: „Kiedy Kościół złupiony i zniszczony został, kiedy reformatorowie jak obrzydłe harpije rzuciły się na klasztory i kościoły, kiedy obszerne dobra, należące z praw do warstw nieszczęśliwych wydarte im zostały i kiedy to co pozostało ze zmniejszonych probostw powierzone zostało proboszczom obarczonym familiją, ubodzy, (którzy wszędzie są i zawsze będą) pozbawieni zostali wszelkich środków do życia. Naonczas żebracy i złodzieje tak się pomnożyli, że Elżbieta, bękart Henryka VIII., którą Anglicy zowią dobrą Elżbietą, lecz inni słuszniéj złośliwą nazywają, kazała zamordować w jednym roku przeszło pięć tysięcy tych nieszczęśliwych których zmuszono do złodziejstwa, pozbawiając ich środków życia. A ponieważ liczba pięciu tysiący nie wystarczała, uderzyła królowa niecierpliwie nogą o ziemię i z zagniewanym obliczem wyrzuty czyniła naczelnikom powiatów, że tak niedbale jéj rozkazy wypełnili.

Nabywcy dóbr kościelnych nie lepszego doznali losu jak sprawcy łupieztwa. Spelman podaje główniejsze opactwa oraz losy tych, co je nabyli. Szereg ten przerażający liczbą. Jest to wymowna nauka dla wszystkich, którzyby podobnych doznawali pokus.

— Z powodu zamknięcia *Wystawy powszechnéj* w Paryżu, *le Monde* pisze między innemi:

Dla nas, niespodziewających się niczego, była *wystawa powszechna* nietylko źródłem obfitych uwag i spostrzeżeń, ale nadto tryjumfem niemal dla sprawy naszéj. Uderzyć bowiem każdego musiała niezaprzeczona i niezrównana wyższość ludów chrześcijańskich. I nikt nie będzie mógł odtąd zaprzeczyć, że pomiędzy ludami chrześcijańskiemi stoją najwyżéj pod względem wykształcenia, zdolności i smaku narody katolickie. Francyja godnie się utrzymała na przynależnym jéj stanowisku, przewodnicząc świetnie we wszystkich gałęziach przemysłu i sztuki. Austryja pomimo klęsk, nieszczęść i ciosów rozlicznych okazała się mężną jéj rywalką. Belgija mała wprawdzie

lecz pełna szlachetnego zapału wraz z miastami katolickimi Niemiec nie dała się w niczym wyprzedzić. Włochy, Hiszpanija i Portugalija acz ciągle niepokojone i podburzane przez zwolenników rewolucyji i spiskujących sekciarzy, noszą jednakże cechę wyższości katolickiéj. Wszystkie ich wyroby i płody mimo małych niedostatków czasem dostrzedz się dających, noszą to piętno duchowe i wzniosłe, które jest odznaką właściwą dzieł ludów chrześcijańskich, a nadewszystko ludów katolickich. Ostatnie bowiem zachowały i rozwinęły właściwość, ten znak nieomylny, że mimo spustoszenia, wywołanego u nich przez bezbożne nauki, ich charakter pozostał nieskażony, ich władze umysłowe w należnym związku, ponieważ odpowiednio wykształconemi zostały.

Duchowieństwo katolickie, chociaż nie zajmuje się specyjalnie jako nie swojim zadaniem, sztuką i przemysłem, i ten raz wielce się odznaczyło. W małéj liczbie duchownych, którzy w téj uroczystości wiedzy i przemysłu czynny udział wzięli, widzimy dwóch niezwykłych mężów, których imiona wielkiego rozgłosu w starym i nowym świecie nabrały. Podaliśmy już nazwisko Przewielebnego Ojca Secchi z Rzymu, pierwszego w naszych czasach astronoma i meteorologa, również i ks. Richard Francuza, tego znakomitego następcy słynnego swego poprzednisa ks. Paramelle *hydrography (wynalazcy źródeł)* Są oni wynalazcami piérwszego rzędu, ludźmi, którzy więcéj jak ktokolwiekbądź umieli nowy i praktyczny z nauki zrobić użytek. Oni obadwaj bez współzawodników niemal dostatecznie i dobitnie udowodnili, że prawdziwy, żywotny i pożyteczny postęp zawsze się znajduje w Kościele świętym. Obok tylu uczonych, którzy celu jednego w życiu w mądrości ludzkiéj szukają, potrafili jednakże ci mężowie, na bozkiéj wsparci nauce, nabrać sławy i rozgłosu, i powszechną na siebie zwrócić uwagę.

Możemy więc w ogóle radować się i cieszyć z wystaw powszechnych, szczególnie zaś z wystawy tegorocznéj, na polu marsowym odbytéj. Odsłaniają nam one bowiem próżność i bezskuteczność postępu antikatolickiego. Dowiodły nam obficie, że narody chrześcijańskie, a więcéj jeszcze katolickie stoją zawsze na czele, i że duchowieństwo katolickie utrzymuje się ciągle, nawet pod względem nauk i umiejętności świeckich na wysokości wieku swojego.

— *Gazeta Toruńska* w num. 285 takie czyni uwagi: *Tygodnik katolicki* gorszy się, jeźli kto z raportów różnostronnych wyciąga wniosek, że garibaldziści okazali się bitnemi. Biorąc rzecz po ludzku, więcéj sławy dla wojsk sprzymierzonych, że pokonały nieprzyjaciela walecznego, niż gdyby ten nieprzyjaciel był tchórzył. Gdyby garibaldczycy licho się potykali, samo wojsko papiezkie byłoby sobie z nimi dało radę.

Bardzo żałujemy, że *Gazeta* przejmuje od *Dziennika* sposób przedstawiania zdań przeciwnych sobie i cały tryb polemizowania. Myśmy nie dali niczym do zrozumienia, że zaprzeczamy odwagi Garybaldczykom; w artykule *Gazety* co innego nas uderzyło, i powiedzmy po prostu, oburzyło. Znaleźliśmy tam szkaradną i fałszywą wzmiankę, że zuawi papiezcy rannych dobijali. Nie o Garybaldczyków więc tu szło, ale o honor armiji Ojca św. Gazeta ma nieraz lepszą dla kościoła wolą niżeli *Dziennik*. *Gazeta* niechajże nie używa argumentów przypominających wykręty o „testamencie papieztwa."

— *Dziennik* zamieszcza od niejakiegoś czasu w kolumnach swojich listy z Rzymu, które nie zawsze nam są przyjemne w odcieniach, ale które przynajmniéj w rozsądny i beztronny sposób wypadki przedstawiają. Nauczeni doświadczeniem mieliśmy ciągłą troskliwość, czy czasem w tych listach nie pokaże się jaki szary ogonek. Ogonek się pokazał, ale nie ze strony korespondenta, tylko ze strony *Dziennika*. *Dziennik* tak się nazwyczajił wierzyć radykalnym pismom florenckim, paryzkim i belgijskim, ile razy chodzi o Rzym i papieztwo, że choć mu z samego Rzymu kto pisze, to mu nie wystarcza, skoro fakta są podane inaczéj, jak w dziennikach masoneryji i niedowiarstwa. Tą razą już po dwakroć protestuje, że się niezgadza z zapatrywaniem autora listów i że żadnéj za jego twierdzenia na siebie nie przyjmuje odpowiedzialności. Mniejsza o prawdę, byle nawyknieniom zadość się stało.

Wiadomości potoczne.

— W dniu Niepokalanego Poczęcia odbyło się w mieszkaniu Najprzewielebniejszego Arcypasterza na wielkiéj sali pałacowéj, *Walne zebranie* sześciu konferencyji *Towarzystwa św. Wincentego*. O godzinie 7éj wszedł do sali, rzęsiście oświeconéj i napełnionéj członkami bractwa, Arcypasterz i zasiadł za stołem, aby przewodniczyć posiedzeniu. Kilku duchownych zajęło miejsce z dwóch stron stołu. Zaczęło się zwykłym trybem od modlitwy i czytania duchownego, zaczym sekretarz Rady Wyższéj p. Tytus Daszkiewicz protokuł poprzedzającego walnego zebrania odczytał. Nastąpiło przedstawienie nowo przyjętych członków, do których Najprzewielebniejszy Arcypasterz, mimo wielkiego po całodniowym nabożeństwie zmęczenia, z namaszczeniem przemówił, przekładając im, żeby pamiętali o moralnéj poprawie ubogich i o uświęceniu własnym. Z koleji sekretarze pojedyńczych konferencyji odczytali bardzo zajmujące sprawozdania. Czytany był także list kierownika towarzystwa pana Baudon z Paryża. Tu zaproszony z przemową ks. kanonik i officyjał Janiszewski, jasno i dobitnie obowiązki dobroczynności chrzejcijańskiéj wyłożył.

Zebrano potym składki, a w końcu Najprz. Arcypasterz wynurzywszy swoje zadowolnienie z całego przebiegu posiedzenia, na prośbę obecnych udzielił błogosławieństwa pasterskiego, które wszyscy z wdzięcznością na klęczkach przyjęli.

— Jak wiadomo z listu naszego rzymskiego korespondenta, dzienniki włoskie rozpuściły pogłoskę, że hr. Edward Raczyński służył w szeregach Garybaldczyków i między nimi ranny został. Na tę potwarz odpisał naprzód w dziennikach paryzkich p. Zygmunt Cieszkowski, a w kilka dni później czytaliśmy w dzienniku *Monde* list p. Kajetana Morawskiego z d. 1 grudnia z Rzymu, gdzie się naowczas znajdował, pisany. Oto list p. Morawskiego.

Panie redaktorze! Pozwól, że jako opiekun młodego Polaka hr. Edw. Raczyńskiego za pośrednictwem pisma twego sprostnję kłamstwa, jakie o nim rozgłaszają kilka dzienników włoskich, a między niemi *l'Italie*, że Edw. Raczyński został ranny w szeregach Garybaldystów i że go doktor Nelaton opatruje. Wszystko to fałsz. Hr. Raczyński walczył w szeregach zuawów papiezkich i był tyle szczęśliwy, że mógł krew swoją za Kościół i za jego Naczelnika pod Mentana wylać. Ranę jego uważano za śmiertelną, ale dzięki miłosierdziu bożemu i błogosławieństwu Ojca św., dzięki macierzystéj opiece ciotki, którą w Rzymie znalazł, i staraniom pełnym poświęcenia dr. Feliciani, pierwszego tutejszego chirurga, wyszedł już z niebezpieczeństwa, szczęśliwy, że krwią swoją przypieczętował wierność i poświęcenie tradycyjne ojczyzny swojéj dla św. Apostolskiéj Stolicy. Racz pan te kilka wyrazów umieścić w piśmie swojim, albowiem rannego wielce te fałsze dzienników włoskich obeszły.

* Wielka osobistość naukowa zgasła 15. października r. b w siedmdziesiątym pierwszym roku życia swego. W dniu tym umarł ks. Bautin. Opat Ludwik Eugenijusz Maryja Bautin urodził się w Paryżu, dnia 27. lutego 1796. Powołanie i chęć jaką od młodu okazywał do nauki, przywiodły go w 1813 roku do szkoły normalnéj. Tu słuchał wykładów pod Cousine'm i kolegował z Joufroy'em. Młodego profesora wysłano do Strasburga do wykładu filozofiji, nauki w któréj miał się jego cały talent w pełni pokazać i zabłyszczeć. Znakomitym był wpływ, jaki ten młody profesor zdołał wywierać w tym mieście, ruchem naukowym niemało ożywionym.

Bautin doszedł do takiej popularności, że jego uczniowie i słuchacze prześcigali się w naśladowaniu jego ruchów, ubiorze nawet.

W młodym już wieku uczony, mówca przytym znakomity

intelligencyja otwarta, zdolna do przyjęcia i pojęcia wszelkiéj wiedzy, a mimo to wszystko człowiek światowy, p. Bautin, mógł tu napewno liczyć na wielkie powodzenie, a jednak niespodzianie przyjął święcenia duchowne. Ten krok stanowczy zdziwił niepomału wielu przyjaciół filozofa. P. Bautin został księdzem w roku 1828, następnie kanonikiem katedralnym i dyrektorem seminaryjum strasburskiego.

Zaraz jakoś po roku 1830, wykłady jego na wydziale literackim, którego był profesorem, były powodem pewnych nieporozumień między ks. Bautin i ks. Tréveru, biskupem strasburskim, co do kwestyji przyrody i granic między rozumem a wiarą.

Doktór teologiji, medycyny, prawa, doktór sztuk i doktór nauk, ks. Bautin nie ośmielił się opierać powadze i głosowi Kościoła katolichiego.

Z wydziału literackiego w Strasburgu został mianowany dyrektorem kolegyjum w Juilly w roku 1840; głównym wikaryjuszem dyjecezyji paryzkiéj w 1849 roku; profesorem wydziału teologicznego w Paryżu w r. 1853, daléj zarządzającym dyjecezyją.. Wszystkie te posady zajmował nazwyczaj godnie i z wielkim pożytkiem dla podwładnych.

Jako mówca ma liczne zasługi. Niezależnie od pojedyńczych mów okolicznościowych, miewał ks Bautin w roku 1840 w kościele Notre-Dame w Paryżu konferencyje o zgodzie religiji z wolnością; konferencyje te miały wielki rozgłos.

W charakterze pisarza ks. Bautin odznaczył się wielu dziełami niepospolitéj wartości. Jego *Philosophie psychologique experimentale,* jego *Philosophie morale,* jego *Philosophie du Christianisme* itd. zapewniają mu zaszczytne miejsce między filozofami współczesnéj nam epoki.

W ostatnich latach przy schyłku dni swojich pisał rzeczy lżejszéj treści np. *La belle saison à la campagne, Conseils spirituels, Chrétienne de nos jours* i inne.

* W Gazecie *Sion* czytamy, że w Londynie zamierzają uczcić pamięć kardynała Wisemana, przez zbudowanie wspaniałéj świątyni, któraby jego świetne czyny następnym pokoleniom przekazała. Plac na kościół już został przez arcybiskupa Manninga kupiony; leży on w pobliżu starożytnego opactwa Westminsterskiego. Koszta budowy obliczono na 30,000 funtów szterlingów. Główny ołtarz z całą swoją ozdobą ma być sprowadzony z Rzymu, do czego sam Ojciec święty w znacznéj części ma się przyłożyć.

* *Do Szląskiéj kościelnéj gazety* piszą: We czwartek dnia 10. października miało miejsce uroczyste zamknięcie trzydniowego *dyjecezyjalnego synodu.* Byli na nim obecni wszyscy dziekani, i z każdego dekanatu przynajmniéj jeden, albo dwóch kapłanów. Zakony Jezuitów i Franciszkanów, równie też fakultet teologiczny tutejszy, wysłały swojich deputowanych; tak, że wszyscy razem członkowie synodu składali poważne grono ze 134 osób złożone. Jego Ekscelencyja *biskup Konrad,* otworzył synod pontyfikalną celebrą, po któréj nastąpiło pierwsze posiedzenie. Na tym posiedzeniu obrano promotora, notaryjusza, sekretarza, lektorów i innych członków, do kierowania czynnościami synodu; odczytano professionem fidei, i wysłuchano łacińskiéj mowy, mianéj przez samego biskupa. Dnia następnego, po żałobnym nabożeństwie biskupa suffragana, zebrano się na drugie publiczne posiedzenie, na którym obrano synodalnych egzaminatorów i odczytano część dekretów, poprzedniego dnia uradzonych. Czytanie takowe zajęło dwie zgórą godziny. Ojciec Deharbe, Jezujita, miał na zakończenie sesyji stosowną przemowę. Dnia trzeciego, a ostatniego synodu, celebrował sam biskup, a wszyscy członkowie synodu przystępowali do komuniji św., poczym udali się do sali posiedzień. Tu odczytano pozostałą część uradzonych dekretów, obrano synodalnych świadków. Biskup przemówił do zebranych po łacinie, poczym nastąpiły zwyczajne na synodach tak zwane acclamationes. Na zamknięcie synodu wszyscy członkowie jego udali się do kościoła katedralnego, gdzie odśpiewano *Te Deum*, a JE. ks. biskup udzielił wszystkim papiezką benedykcyję, z wyraźnego upoważnienia Ojca świętego. Na prywatnych posiedzeniach, które miały miejsce 8 i 9 po południu, urodzono i przyjęto te dekreta, które później na sesyjach publicznych przed południem miewanych, odczytywano. Również i tutaj ojciec Deharbe miewał mowy ascetycznéj treści. Tak się zakończył nasz dyjecezalny synod, prosty w swojich formach, ale pełen ducha i zapału religijnego, z jakim przeprowadzał sprawy przez siebie traktowane. Dekreta synodalne będą drukiem ogłoszono.

* W *Szląskiéj Kościelnéj Gazecie* czytamy: Nowy patryjarcha ormiański katolicki, Hassun, po powrocie swojim z Rzymu, był przyjęty na publicznéj audyjencyji przez sultana. Patryjarcha odczytał mowę po turecku, w imieniu Papieża. Po skończonym przemówieniu ofiarował sultanowi prezent od Ojca świętego, był to portret Pius IX, ryty na onyksie, w bogatéj, dyjamentami wysadzonéj oprawie.

* W hiszpańskiéj *Correspondencia* z 12 b. m. znajdujemy dzienny rozkaz Ojca św., wydany do żołnierzy papiezkich d. 29 października. Ojciec św. wynosi mianowicie wierność i bohatérstwo swojego wojska i wierność poddanych swojich. Ojciec św. w końcu udziela obrońcom swojim błogosławieństwo w tkliwych wyrazach.

Korespondencyja Redakcyji.

Red. *Krzyża.* Num. 49 nie odebraliśmy. — Illust. M. we Lw. Dziękujemy. — Ks. P. w Wad. Zamieścimy nieco późniéj. — Ks. A. J. w P. Mowę damy niezadługo. — Ks. Sł. w L. p. Poln. Neuk. „Katechizm" już wyszedł. Trzeba się zgłosić do ks. Pr.

Składka na Ojca św.

Lista piąta*).

1. ks. Aleksy Prusinowski 10 tal. 2. p. Karól Koczorowski 30 tal. 3. p. jenerał Chłapowski 50 tal. 4. p. St. Chłapowski ze Szóldr 50 tal. 5. p. hr. Cezary Plater 50 tal. 6. p. hr. Gutakowski 25 tal. 7. ks. dziek. Jankowski 12 tal. 8. ks. Jańczakowski 5 tal. 9. ks. Malinowski z Gryżyny 5 tal. 10. ks. Wiśniewski 5 tal. 11. ks. Hertmanowski 5 tal. 12. ks. Kukliński 5 tal. 13. ks Różański 5 tal. 14. ks. Peruzyński 5 tal. 15. ks. Słomiński 3 tal. 16. ks. Schroeter z Kościana 5 tal. 17. ks. Żarniewicz 2 tal. 18. p. Antoni Całka 1 tal. 19. ks. W. N. 1 tal 20. Kollekta z Xiąża 5 tal. 10 sgr. 21. konfer. św. Wincentego w Krotoszynie 5 tal. 7 sgr. 22 Księża na kongregacyji w Radlinie 26 tal. 23. ks. Jankowski z Srebr. Góry 5 tal. 24. ks. Obst 2 tal. 25. p. Osiński 1 tal. 26. ks. Szotkiewicz z Rożnowa 2 tal. 27. p. Kajetan Morawski 40 fr. = 10 tal. 20 sgr. 28. p. Sulerzycka 1 tal. 29. ks. Koperski z Dalewa 2 tal. 30. N. N. 1 tal. 31. ks. Włoszkiewicz 2 tal. 32. p. Franciszek Chłapowski 5 tal. 10 sgr. Razem 363 tal. 17 sgr. Z dawniejszego 1270 tal. 5 sgr. *Ogółem* 1633 tal. 22 sgr.

Erratum.

W zeszłym numerze przez omyłkę umieszczono na niewłaściwym miejscu nagłówek: *Rozprawy w senacie i w ciele prawod. francuzkim,* nadto ostatnia uwaga w tym artykule odnosi się do arcybiskupa paryzkiego, i stać powinna na końcu jego przemowy.

TYGODNIK KATOLICKI

z przyszłym miesiącem rozpoczyna nowy rocznik. Prosimy o rychłe zapisy, żebyśmy mogli oznaczyć liczbę egzempl. i żeby abonenci nie doznali zwłoki w odbieraniu. — Prenumeratorowie z Galicyji za przesłaniem 2 złr. w. a. wprost do redakcyji, odbierać będą *Tygodnik* franko przez cały kwartał.

Wszelkie przesyłki i listy adresować należy do *Redakcyji Tygodnika katolickiego* w Poznaniu, Nowy Rynek, 16.

*) W zeszłéj liście było mylnie podane, że p. Stan. Plater złożył 10 tal. Ma być 20 tal.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.